Nr. 363. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 5 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Protektorat nad katolikami na Wschodzie.

Lwów 5 sierpnia.

O ile zerwanie stosunków między Francją a Apostolską Stolicą nie pozostanie bez daleko w głąb wewnętrznego życia Francji sięgających skutków, o tyle zaważy równie na jej zewnętrznem znaczeniu i zagranicznej polityce. Specjalnie na muzułmańskim Wschodzie, gdzie dotychczas lokowała Francja swe nadzieje, powaga jej dozna śmiertelnego ciosu, którego niczem już odparować, ni naprawić się nie da.

Naturalnem następstwem zerwania stosunków z Watykanem będzie to, że tysiące misyj katolickich i miljony katolików rozsianych na całym Wschodzie, wypadną z pod francuskiego protektoratu. Jaką zaś ów protektorat miał wśród muzułmanów powagę, dość naprowadzić szczegół, że wszystkich katolików i wszystkich Europejczyków bez względu na ich narodowość nazywają tam „Frankami."

Dalekie zamorskie plany kolonizacyjne Francji, nie udawały się jej, gdyż brak jest jej chętnego do emigracji rolniczego żywiołu i dlatego usiłowała Francja dążyć do uzyskania wpływów nad narodami półcywilizowanymi, gdzieby nie dla francuskiego rolnika, ale kupca i przemysłowca otworzyło się pole działania. Owocem tych usiłowań była w ostatnich czasach okupacja gęsto zaludnionego Tonkinu i w ostatniej dobie dokonany już prawie protektorat nad półdzikim, a równie dość silnie zaludnionem Marokkiem. Prócz tego, od bardzo już dawna, a szczególnie wyraźnie od czasu ustąpienia z Egiptu, marzy Francja o rozciągnięciu swych wpływów na Syrję i Palestynę, gdzie jej imię jako protektorki miljonów zamieszkujących te kraje katolików, wpływom jej toruje drogę.

Wskutek zerwania z Watykanem, nagle ustanie to wszystko i wśród katolików zamieszkałych w krajach islamu, imię Francji wraz z ustaniem jej protektoratu zamilknie, zniknie jej sztandar z murów austrjackich; hiszpańskich, włoskich, niemieckich itd. misyj, kościołów, szkół i wszelkich katolickich zakładów na całym Wschodzie. Za jednym zamachem, w dniu jednym, straci Francja miljony obywateli, a wraz z nimi całą swą zdobytą w ciągu wieków na Wschodzie powagę i nadzieje. Oto taki będzie pierwszy rezultat tej niekrwawej wojny z Watykanem a doprawdy, przegrana wojna prawdziwa, krwawa, nie wiele gorsze dla Francji rezultaty przynieść byłaby w stanie.

To jedna strona medalu: francuska, pytanie teraz zachodzi, kto po Francji spadek obejmie?

W Turcji żyją katolicy tureccy i obcy. Co do tych ostatnich, kwestja protektoratu z góry już jest rozstrzygniętą, gdyż każde państwo ochraniać będzie swoich obywateli. Wchodzą tu w rachubę Austro-Węgry, Niemcy, Włochy i Hiszpanja. Niemcy od dłuższego już czasu sprawują *de facto* protektorat nad niemieckimi zakonnikami w Turcji, a w czasie niedawnego konfliktu między mnichami katolickimi, a prawosławnymi w Jerozolimie, stworzyły Niemcy nową teorję protektoratu, a mianowicie, że Francja opiekować się ma klasztorami jako instytucją katolicką, Niemcy zaś zaopiekują się osobami mnichów jako niemieckich obywateli.

Co do zakonników włoskich, sprawa przedstawia się jeszcze prościej, gdyż od czasu wstąpienia na tron Piusa X, starają się już oni ciągle o uwolnienie z pod francuskiego, a dążą do uzyskania włoskiego narodowego protektoratu.

Najważniejsza zmiana zajdzie w położeniu katolików poddanych tureckich, bardzo jest bowiem możliwem, że ziści się dawne już gorące pragnienie sułtana, nawiązania bezpośrednich dyplomatycznych stosunków z papieżem. W tym wypadku kreowanoby tureckie poselstwo przy Watykanie i legację apostolską w Konstantynopolu. Katolików tureckich, stojących obecnie pod protektoratem Francji, ochraniałaby wprost Stolica Święta, co naodwrót nadałoby jej pewien charakter władzy świeckiej. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, o otrzymanie ogólnego protektoratu nad katolikami po Francji, starać się będą Włocy, sułtan jednak — jak donoszą z Konstantynoyola — nie zgodzi się na to pod żadnym warunkiem.

Tak więc antykościelna polityka pana Combesa, która rzekomo była wyłącznie tylko wewnętrzną sprawą Francji, przekroczyła olbrzymio jej granice i w międzynarodowych stosunkach donośnem już odbija się echem, następstwa zaś jej, w miarę dalszego rozwoju stosunków, zawisłe będą od woli Watykanu.

Listy Loris-Melikowa.

II.

Bardzo zajmującym jest list Melikowa z Baden-Baden, pisany 14 maja 1882. Z jednej strony dowodzi on, jak bardzo był popularnym Loris-Melikow w gronie inteligencji rosyjskiej, z drugiej świadczy, że Aleksander III każdy objaw solidarności z Melikowem uważał jako demonstrację, skierowaną przeciw swemu rządowi, a nawet przeciwko swej osobie.

List ten opiewa:

„Otrzymałem wiadomość z Petersburga, że zwykła depesza, którą wystosowałem do cenionego przezemnie profesora Botkina (słynny lekarz rosyjski), w dzień jego jubileuszu, a która odczytana została w czasie bankietu, wywołała nadspodziewane wrażenie. Donoszą mi, że odczytanie jej podziałało ożywczo na wszystkich obecnych. Ostrożne notatki w *Gołosie* i *Now. Wrem.* są tylko niedołężnym odbłyskiem ożywienia i okrzyków, które po odczytaniu odezwały się. Piszą mi, że publiczność długo nie chciała umilknąć, a Michał Jewgrafowicz był nadzwyczaj uradowany.*) Nie mam powodu przypuszczać, że tak nie było, zwłaszcza, że i niemieckie pisma w telegramach z Petersburga wspominają o wrażeniu, jakie wywołały moje życzenia dla jubilata. To jednak nietylko mnie nie cieszy, ale zasmuca. Wybuchy takie świadczą o podrażnieniu, a zarazem o przygnębieniu społeczeństwa, które gotowe jest przy najmniej nawet odpowiedniej sposobności manifestować swoją radość i swe oburzenie. Trudno przewidzieć, jakie rezultaty kiedyś usposobienie takie szerokich mas mieć będzie, sądząc jednak po przykładach dziejowych, nie można się spodziewać, ażeby skutki te były spokojne i bezkrwawe.

„Wszystko to o tyle smutne, o ile zawstydzające! Jestem przekonany, że owacje jubileuszowe pod moim adresem zyskają mi w Gatczynie bardzo złą notę. Doprawdy, nieraz już żałowałem, żem zapowiedział mój przyjazd do Petersburga, synowie moi mogli byli odłożyć widzenie się ze mną do jesieni. Zmieniać jednak postanowienia nie chcę, byłoby to niewygodną i małoduszną rzeczą. Wypiję więc kielich goryczy do dna — i pojadę!

Loris Melikow liczył się bardzo z głosem prasy europejskiej i jej sądem. Cieszyły go zwłaszcza korespondencje, które w prawdziwem świetle przedstawiały jego usiłowania i wypadki na carskim dworze. Dnia 17 czerwca, już z Rosji pisze w swym liście:

„W numerze 27 *Kladderadatscha* pojawiła się uwagi godna karykatura, zatytułowana „Unikum"... Proszę postarać się koniecznie o o jeden lub więcej egzemplarzy i przechować je w swych zbiorach. Jest to karykatura pełna głębokiej myśli i wybornie zaobserwowana. Przyszły historyk, wątpię czy potrafi obecną sytuację pańskiego przyjaciela przedstawić tak wiernie piórem, jak to uczynił ołówek utalentowanego rysownika-humorysty!"

(Wspomniana karykatura przedstawia białego kruka w otoczeniu czarnych, z których jedne kąsają białego, drugie łapczywie chwytają leżące na ziemi złote pieniądze, zegarki, klejnoty, etc. Pod białym krukiem widnieje napis: „Loris Melikow", pod kosztownościami: „własność państwowa" „kubany" — a pod całą ryciną: „W Rosji pojawił się biały kruk. Wielkie oburzenie. Spodziewają się go zagryźć").

Ciekawe są listy Melikowa, z których wynika, że rząd otaczał go szpiegami i bardzo „czujnie" zachowywał się wobec jego korespondencji. W liście, datowanym z Czudowa 18 lipca 1882 czytamy:

„Stan mego zdrowia bynajmniej się nie poprawia; fizyczne cierpienia zwiększają nieustanne, ciężkie moralne przejścia, które mają swe źródła w tem, co się tu dzieje. L i s t t e n w y s y ł a m p r z e z z n a j o m e g o, k t ó r y g o w E j d k u n a c h n a d a n a p o c z t ę. Proszę mi przez pocztę nie posyłać korespondencji; nie ulega wątpliwości, że moje listy, podobnie jak wielu innych osób bywają otwierane i czytane — nawet listy pisane do firm handlowych i przez nie wysyłane. Tak zaawansowano w mądrości stanu, ż e p o d d a n o c e n z u r z e l i s t y L o r i s - M e l i k o w a, M i l u t y n a, K o w a l e w s k i e g o i i n n y c h! D z i s i e j s i „s t r ó ż e" w i e d z ą l e p i e j, n i ż k t o i n n y, ż e a n i w p i ś m i e, a n i w c z y n a c h t y c h l u d z i n i e m o ż e b y ć n i c p o d e j r z a n e g o, a l e o n i c h c ą z n a l e ś ć n a j d r o b n i e j s z ą p l o t k ę, a ż e b y z n i e j u c z y n i ć k w e s t j ę p u b l i c z n ą! J e s t t o g r a z a r ó w n o n ę d z n a j a k p ł a s k a! Nie ma się jednak temu co dziwić; teraz przyszła doba radości dla tych, którzy przez dwa poprzednie lata stali na uboczu, dla takich jak Makow, Wałujew, Greig, Gerwais, Liwen, Tołstoj, Katkow, Pobiedonoscew i ich przyjaciół, którzy związali się w zwycięski sojusz. — Hasłem ich jest: szybko i mściwie! Co później się stanie — odgadnąć nie łatwo; wiem tylko, że kto w podobnem, jak ja położeniu się znajduje, nie powinien do czegokolwiek się mieszać, a nawet unikać rozmów. Tego programu trzymać się będę jak najściślej".

*) Słynny satyryk rosyjski Sałtykow, znany ze swego mrukliwego i odpychającego zachowania się.

Nie pozbawionym interesu jest szczegół, że n a c z e l e d e p a r t a m e n t u p o l i c y j n e g o, który zajmował się przejmowaniem i czytaniem korespondencji ludzi dopiero co wspomnianych, s t a ł w ó w c z a s z a m o r d o w a n y w ł a ś n i e m i n i s t e r P l e h w e. Przestroga, ażeby nie posyłano listów pocztą, powtarza się w listach kilkakrotnie i z naciskiem. W liście z Paryża pisał Melikow w dniu 1 grudnia 1883: „Proszę jak najrzadziej używać poczty, raczej skorzystać ze sposobności, gdy znajomi tu jadą. Ostrzegano mnie w tym kierunku z bardzo poważnej strony. Wobec panującego usposobienia, najuczciwsza myśl może być wypaczoną i przekręconą."

O szpiegowaniu Melikowa w Paryżu znajduje się ustęp w jednym z listów: „Wielu z bawiących tu ziomków odwiedza mnie — w jakim celu, trudno zgadnąć!" Książę Wołkoński uzupełnia tę notatkę wiadomością, że szpiegowaniem Melikowa zajmowały się dwie arystokratyczne damy rosyjskie. Czuł to Melikow i żył w ciągłej obawie. Kiedy się pojawiła broszura francuska, która zajmowała się ostatniemi latami rządów Aleksandra II w sposób ujemny, a natomiast podnosiła zasługi Melikowa, tenże pisał z obawą: „Pochwały tej broszury spotęgują niedowierzanie i niechęć ku mnie w Gatczynie. Nie ulega wątpliwości, że tam podejrzywają moje w niej uczestnictwo.

To, co się dziś dzieje, nie wiele różni się od zdarzeń owych czasów; nie ma wprawdzie Melikowa, ale są Pobiedonoscewy i ich kreatury. To też praca ludzi, którzy pragnęliby popchnąć Rosję na nowe tory, a którzy nie zajmują tego stanowiska, jakie ongi zajmował Melikow, jest jeszcze trudniejszą i jeszcze mniej wdzięczną. Nie stanie się zapewne łatwiejszą skutkiem ostatniego zamachu, który prawdopodobnie spotęguje tylko wpływy wsteczników.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 3 sierpnia.

(*Zamordowanie Plehwego. — Sprawa upaństwowienia kopalni węgla „Hibernja". — Opozycja akcjonarjuszy przeciw temu upaństwowieniu. — Zakaz wywozu kukurydzy z Rumunji.*)

(*fr.*) Dwie wysoce sensacyjne wiadomości spadły na giełdy jednego i tego samego dnia w ciągu minionego tygodnia: wiadomość o zamordowaniu ministra Plehwego w Petersburgu i oferta rządu pruskiego w sprawie wykupna wielkich kopalń węgla w zagłębiu nadreńskiem, należących do Towarzystwa akcyjnego „Hibernja". Gdyby nie ta równoczesność obu tych doniesień, byłaby tragedja petersburska niewątpliwie wywołała na targach pieniężnych głębokie wrażenie, tymczasem w obec tej drugiej wiadomości, przeszły one prawie do porządku dziennego nad gwałtowną śmiercią kierownika polityki rosyjskiej, a całą uwagę zwróciły tylko na sprawę upaństwowienia „Hibernji". Interes to duży i pozornie przedstawia się bardzo korzystnie dla akcjonarjuszy „Hibernji". Za każdych bowiem 3000 marek (nominalnie) akcjami „Hibernji", ofiarowuje rząd pruski 8.000 marek w 3procentowych konsolach państwowych, a zatem procentowo przedstawia się oferta rządowa jak $266^2/_3$% konsolami, czyli 240% gotówką, gdyż 3procentowe konsole pruskie mają obecnie kurs 90 za 100. Mimo to jednak akcjonarjusze nie zapalają się wcale do tego interesu, a rada zawiadowcza „Hibernji" uchwaliła już nawet przedłożyć walnemu zgromadzeniu zwołanem na 27 sierpnia do Düsseldorfu, wniosek o odrzucenie propozycji rządu. — Chociaż bowiem kurs akcji „Hibernji" waha się i np. z początkiem lutego br. wynosił 202, a przy końcu lipca $243^3/_4$, wszelako zawsze ponętniejszą jest dla akcjonarjusza nadzieja, że dywidenda będzie wysoka, a nadzieja ta teraz właśnie jest tem bardziej uzasadniona, że z początkiem bieżącego roku zawiązał się w Niemczech syndykat węglowy, do którego należą wszystkie kopalnie zagłębia reńsko-westfalskiego, w liczbie 11. Największe z nich to kopalnie „Gelsenkirchen", których kontyngent w produkcji syndykatu wynosi 7.698.000 ton, drugie z kolei to kopalnie Harpeńskie z kontyngentem 6.770.000 ton, trzecie miejsce zajmuje „Hibernja" z kontyngentem 5,416.800 ton.

Dlaczego rząd pruski upatrzył sobie właśnie „Hibernię" jako najlepiej nadającą się do upaństwowienia, to tajemnica, bądź co bądź zanotować warto, że akcjonarjusze „Hibernji" wcale nie są zachwyceni ofertą rządową, a wśród posiadaczy akcyj innych kopalń zapanował popłoch prawdziwy. Wszyscy bowiem czują to, że w razie upaństwowienia „Hibernji" wkradłby się do grona członków syndykatu westfalskiego węglowego bardzo niepożądany intruz tj. rząd, który zechciałby wywierać wpływ decydujący na układanie cen węgla; z tego też powodu cała ta sprawa gorączkuje w wysokim stopniu sfery giełdowe w Niemczech.

Na stosunki targu tutejszego wciąż decydujący wpływ wywierają stosunki atmosferyczne i kombinacje dotyczące zbiorów. Po kilku dniach deszczów nastały znów upały i posucha; skutkiem czego znika nadzieja, aby stan kukurydzy mógł się jeszcze poprawić. Na Węgrzech obliczają, że w najlepszym razie wyniesie tegoroczny zbiór kukurydzy tylko 40 prc. normalnego zbioru. Bardzo niemiłą dywersję zrobił rząd rumuński, wydając zakaz wywozu kukurydzy z Rumunji. A właśnie na dowozy z Rumunji najwięcej liczono, bo nawet w latach nie tak lichego urodzaju jak tegoroczny, rolnicy z Austrji i z Węgier zaopatrywali się w kukurydzę rumuńską celem wyżywienia swego inwentarza. W roku ubiegłym np. dowóz kukurydzy rumuńskiej w granice Austro-Węgier wynosił prawie 2 miljony centnarów metrycznych. Handlarze zbożowi wołają wprawdzie głośno o zawieszenie w tym roku poboru cła od kukurydzy i jęczmienia na paszę, ale rząd udaje, że nie słyszy tych nawoływań, zaś prasa półurzędowa daje do poznania, że prędzej można liczyć na to, że także Austrja pójdzie za przykładem Rumunji i wyda zakaz wywozu roślin pastewnych.

Pamiętniki Schaefflego.

☐ Niebawem pojawią się w druku pamiętniki Schaefflego, znanego profesora i ministra handlu z czasów Hohenwartha, w których znajduje się wiele nowego i bardzo ciekawego materjału do dziejów przeobrażenia Austrji. *Neue Fr. Presse*, korzystając z uprzejmości nakładców, ogłasza jeden ustęp z tego pamiętnika, rzucający bardzo ciekawe światło na historję utworzenia gabinetu Hohenwartha. Jeżeli prawdą jest, co Schaeffle pisze — a nie ma powodu o tem wątpić — to duszą tego gabinetu i twórcą programu był Schaeffle, podczas, gdy hr. Hohenwarth dał tylko firmę. Cała rzecz dokonała się w ogromnej tajemnicy, tak, że nawet ówczesny minister spraw

---

(29)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Czar tej miłości spoczywa w jej niewyznaniu. Obawa, aby nie doznać zawodu odmowy, każe sercu milczeć, nie pozwala na wyznanie uczuć, które na dnie jego spoczywają. Jest ono szczęśliwe, gdy może żyć jak najdłużej w tem stadjum oczekiwania, gdy jest jak najdalej od owej chwili stanowczej, która ma być wyjaśnieniem ukrywanych uczuć, ubraniem ich w łupiny słów wyznania miłosnego. Żyjąc wiarą i ufnością bez granic, serce takie spokojne jest o przyszłość, bo jest jej pewne. Miłość dla niego — to nie pewien okres czasu, po którego upływie będzie musiała ostygnąć. Po cóż się więc spieszyć, po co dążyć do wyznania, kiedy oczekiwanie tak piękne, tak rozkoszne? I właśnie w tem oczekiwaniu, w tem zwlekaniu z wypowiedzeniem ostatniego słowa, w tych marzeniach o przyszłem szczęściu tkwi cały czar, cały urok czasów narzeczeńskich.

Łucjan przeżywał ten okres miłości bez słów. Kochał Bertę jak narzeczony. Poczuł się nim owego wieczoru majowego, gdy ze stopni schodów na ulicy Rollin, cały w marzeniach zatopiony, obserwował nieustannie Bertę. Od tej chwili miłość z dniem każdym w nim rosła, rozwijała się i potężniała, przybierając kształty jakiegoś bezgranicznego uwielbienia, czy ubóstwienia ukochanej istoty.

Berta była dla Łucjana wszystkiem. Nie próbował nawet dowiedzieć się o niej czegoś więcej, niż się dowiedział z jej karty legitymacyjnej w bibljotece medycznej. A było to przecież tak łatwo. Mógł poprostu wypytać o nią dozorcę domu, w którym Berta mieszkała. Nie uczynił jednak tego, bo uważał takie postąpienie za rodzaj profanacji, świętokradztwa. A on, czyż był zdolnym do tego, czyż mógł zdobyć się na takie śledztwo? Nigdy! Kto kocha tak gorąco, tego boli już to samo, że musi drogie dla siebie nazwisko wymówić wobec osoby trzeciej. A zresztą, na cóżby mu się to nawet przydało? Cóżby mu zdołano powiedzieć więcej nad to, o czem wiedział już z góry? Widok domu, w którym mieszkała, zachowanie się jej w czytelni, zaznaczony w dziele Trousseau'a ustęp — dały mu poznać ją samą. Czyż potrzebował innych jeszcze dowodów na to, że żyje samotnie i skromnie, że jest pracowita i że umysł ma wzniosły, a serce do idealnych wzruszeń skłonne.

Znając Bertę zaledwie z nazwiska, Łucjan od pierwszej chwili odgadł w niej wszystkie te zalety, które poznał potem dokładnie w ciągu owych dziesięciu miesięcy, razem z nią spędzonych. Czyż zresztą sam fakt taki, że stosunek ich wzajemny nie przekroczył nigdy granic przyzwoitości, nie był najlepszem świadectwem wartości moralnej jego ukochanej?

I w umyśle Łucjana, niby w kalejdoskopie, przesuwać się zaczęły z całą wyrazistością, jedne po drugich, zdarzenia, które złożyły się na łączący go z Bertą stosunek.

Po pierwszej rozmowie, jaką mieli ze sobą Łucjan i Berta, za każdem widzeniem się w czytelni, zawsze się oboje witali lub żegnali. I każdym razem, ilekroć Berta skłaniała na znak powitania lub pożegnania swą myślącą główkę, Łucjan uczuwał zawsze naprzemian to ogromną radość, to znowu coś w rodzaju trwogi, nie wiedział bowiem jak sobie ukłon ten tłómaczyć, czy jako wyraz sympatji, czy obojętności.

W kilka dni po zapoznaniu się, rozmawiali ze sobą po raz drugi. W celu doprowadzenia do tej rozmowy, Łucjan uciekł się do podstępu, który był tego rodzaju, iż symbolizował niejako paradoksalność miłości u tych dwojga ludzi, miłości, która niby kwiat marzeń, zakwitła pomiędzy dwojgiem tych młodych ludzi na gruncie suchym i niepodatnym, bo w uczonej atmosferze pyłem przesyconych ksiąg naukowych.

Podstęp polegał na tem, iż Łucjan w chwili, gdy studentka zabierała się do wyjścia, podszedł do niej z zapytaniem, czy nie mógłby jej prosić o wytłómaczenie dwóch technicznych wyrażeń pewnego dzieła medycznego, których znaczenia nie jest w stanie pojąć i zrozumieć. Przy tych słowach zacytował jej zwrot, napotkany w dziele Legranda du Soulle: „O chorobach utajonych i zamaskowanych". Zwrot ten wynalazł przypadkowo, bo dzieła powyższego zupełnie nie czytał, a tylko udawał, że je czyta, gdyż przez cały czas swego pobytu w czytelni, wpatrywał się nieustannie w Bertę; jakże więc miał czytać?

Berta była już na wychodnem, Łucjan więc razem z nią opuścił czytelnię. Szła naprzód, a on postępował za nią, słuchając jej wyjaśnień.

— Wyrażenie „choroba utajona" — mówiła Berta — tłómaczy się zupełnie dosłownie. Jest to mianowicie ta choroba, która tkwi już wprawdzie w organizmie ludzkim, ale się jeszcze na zewnątrz nie objawiła. „Choroba zamaskowana" zaś jest ta, która objawia się w formie innej jakiejś choroby, a nie w swojej właściwej. Tak naprzykład podagra, występująca wśród zawrotów głowy i nimi się objawiająca, jest chorobą zamaskowana, *quae induit larvam*, gdyż ukrywa się pod postacią innej zupełnie choroby. Nazwa jej pochodzi od wyrażenia łacińskiego *larva*, które — jak panu wiadomo — oznaczało w teatrze starożytnym maskę, w której aktorzy występowali na scenie.

— Muszę wyznać, że zapomniałem o tem zupełnie... — wtrącił Łucjan, potem dodał bezmyślnie: — To pani umie nawet po łacinie?...

— Jest to przecież zupełnie naturalne, skoro zdałam maturę — odpowiedziała studentka.

— Prawda! Sam przyznaję ze skruchą, że pytanie moje było bezsensowne — rzekł Łucjan. — Przecież bez znajomości łaciny nie mogłabyś pani studjować medycyny. Lecz w naszej pięknej Francji trudno się jeszcze ludziom przyzwyczaić do tego, że kobiety mogą przyswoić sobie te wiadomości, które stanowiły dotąd wyłączny przywilej mężczyzn.

— Istotnie tak jest, ale na szczęście mniemanie takie już się zmienia — odrzekła Berta. — Wiedza i nauka, to dwie wielkie oswobodzicielki, a kobieta potrzebuje oswobodzenia w stopniu daleko większym, niż mężczyzna.

— Takie jest i moje najgłębsze przekonanie — były słowa Łucjana — i wierzę, że postęp na tej jedynie jest drodze. A jednak, wie pani, dziwiłoby mnie, gdyby adeptki wiedzy medycznej nie pozostały i nadal, jak dotąd, jedynie wyjątkiem w swoim rodzaju.

— Zapewne dlatego, myślisz pan, że muszą mieć do czynienia z salami sekcyjnemi i szpitalami? — zapytała studentka.

— Tak jest.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zewnętrznych, Beust nic o niej nie wiedział. Było to koniecznem, gdyż inaczej centralistyczno-niemiecka kamaryla dworska byłaby wszystko uniemożliwiła.

Po naszkicowaniu wydarzeń, które towarzyszyły powołaniu jego do Wiednia, zaznacza, że zbliżenie się do czynnego życia politycznego zawdzięcza hr. Dürkheim z Austrji górnej. Hrabia poznał go przy sposobności jakiegoś odczytu i poprzyjaźniwszy się, rozmawiał z nim często o sprawach społecznych i konstytucyjnych. Owocem tych pogadanek było skreślenie przez Schaefflego na życzenie Dürkheima projektu zasadniczych praw konstytucyjnych według jego poglądu, który to projekt za pośrednictwem hrabiego, a bez wiedzy autora dostał się w ręce cesarza.

Wnet po wybuchu wojny francusko-pruskiej, w chwili gdy Schaeffle bawił w Szwajcarji, otrzymał wezwanie od Dürkheima, ażeby natychmiast do Wiednia powracał. Tu dowiedział się, że nawiązano nowe rokowania z Czechami celem zawarcia z nimi ugody i stosownie do życzenia D. wziął udział w konferencji, w której uczestniczyli hr. Hohenwarth, podówczas namiestnik Austrji górnej, br. Helfert b. urzędnik min. oświaty, dyrektor drukarni państwowej a znawca stosunków czeskich i morawskich, radca dworu Beck, Habietinek i Dürkheim. Przedmiotem obrad było sprawozdanie Helferta z jego rokowań z Czechami a zwłaszcza z hr. Clam-Martinicem. Podróż ta była przedsięwzięta z wiedzą cesarza, który pragnął doprowadzić do zgody ludów swej monarchji zwłaszcza wobec ówczesnej sytuacji europejskiej. Cesarz gotów był powołać ugodowo usposobione ministerstwo, dać Czechom ministra-rodaka i zgodzić się na koronację w Pradze, jako epilog ugody. Konferencja ta ważną była z tego powodu, że zbliżyła Schaefflego z Hohenwarthem, gdyż pozytywny jej rezultat był równy zeru.

Od tego czasu stykał się Schaeffle z Hohenwarthem i Dürkheimem i omawiali w dalszym ciągu zasady, w myśl których zgoda w państwie mogłaby nastąpić. Godzili się oni na to, że należy przeprowadzić konsekwentnie zasadę upra vnienia. Sprawę tę omawiał Schaeffle także z hr. Potockim, ówczesnym premjerem, który zupełnie godził się na jego projekty.

Potocki też powiadomił o tych projektach monarchę, który zaciekawiony, powołał do siebie Schaefflego i kazał sobie przedstawić jego poglądy. Schaeffle rozwinął swój program oparty na zasadach autonomicznych, a cesarz słuchał go uważnie i kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie i zgodę. Kwestję koronowania się w Pradze i ustanowienia czeskiego kanclerza, traktował cesarz przychylnie natomiast sprzeciwił się potrzebie uznawania państwowego prawa czeskiego. Audjencja ta miała miejsce 24 października 1870 r. a już 29 października przybył na uniwersytet adjutant cesarski, kazał S. przerwać wykład i jawić się wobec monarchy. Tu dowiedział się, że cesarz chce stworzyć rząd, oparty na przedstawionych mu zasadach i został wezwany, ażeby porozumiał się z Hohenwarthem co do utworzenia takiego gabinetu. Schaeffle odradzał, ze względu na to, że jest on obcokrajowcem (poddanym niemieckim) i do tego niecierpianym w Prusach, że skutkiem swych pism społeczno-ekonomicznych naraził sobie giełdę i jej potentatów, że nie cierpi go Beust etc. Cesarz jednak nie zmienił swego polecenia, ażeby zaś nie utrudniać Schaefflemu jego zadania, zgodził się, by rzecz cała odbyła się w tajemnicy przed Beustem. Tak się też stało. Tylko hr. Alfred Potocki i znany były szef kancelarji gabinetowej radca dworu Braun, wiedzieli o całej tej kombinacji, z której następnie wyłonił się gabinet hr. Hohenwartha, który w dziejach przeobrażenia Austrji zajmuje poważne miejsce.

Wagnerjada.

Baireut 31 lipca.

(**) Piąty wieczór wypełnił „Siegfried“ pod batutą Hansa Richtera, wykonany wybornie. Postać tytułową odtworzył Ernest Kraus, który tę partję zalicza do najlepszych swego repertoaru, a całe jego otoczenie było doskonałe. Tylko pani Ellen Gulbranson w partji Brunhildy, miała kilka chwil słabszych. Wystawa była wspaniałą, a techniczne efekty sceniczne wprost bajeczne.

Wszystko wskazuje na to, że p. Cosima Wagner pozyskała w swym synu Zygfrydzie dzielnego współpracownika. Jego występ w roli kapelmistrza zyskał mu zupełne uznanie, ale prawdziwy podziw wywołały nadzwyczajne zdolności reżyserskie, jakie uwidocznił już na pierwszem przedstawieniu; „Tannhäuser“ był w każdym kierunku wzorową reprezentacją.

Doskonale także wypadł „Parsifal“, trwający nie mniej, jak sześć godzin! To samo już dowodzi, że nie jest to opera zwykła, sceniczna, nadająca się do repertoarowych przedstawień. „Parsifal“ tylko w Baireucie, jako rzecz odświętna jest możliwy; rozumieją też to wszyscy i dlatego ten właśnie utwór Wagnerowski jest niejako *clou* całego cyklu. Za bilet na krzesła balkonowe w ostatnim rzędzie płacono po 100 (sto!) marek — i to w dzień przedstawienia nie można już było ich dostać. W niedzielę teatr był zamknięty, a pani Cosima przyjmowała u siebie w Wanfriedzie małe, ale doborowe kółko książąt „z bożej łaski“, mistrzów, artystów i uczonych. Zygfryd Wagner i jego siostra Daniela, żona profesora uniwersytetu w Heidelbergu, Henryka Thode, przyjmowali gości u progu sali koncertowej, a pani Wagner w pokoju bibljotecznym. Pokój ten jest poświęcony czci Wagnera: znajduje się tu kilka portretów jego, pendzla najznakomitszych mistrzów i wielki obraz „Święta Cecylja“, w której grupa otaczająca świętą, jest szeregiem portretów członków rodziny Wagnera. Obraz ten jest dziełem malarza Jankowskiego, który także za wskazówkami Wagnera malował pierwsze dekoracje do „Parsifala“.

Przyjęcie uświetnił koncert, którego bogaty program wykonali najwybitniejsi tu bawiący artyści; na program złożyły się głównie kompozycje Mozarta i Glucka.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 4 sierpnia.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (5): NMP. Śnieżnej. – Stanisława św. — (23): Trofyma. Wschód słońca o godzinie 4 minut 47, zachód o godzinie 7 minut 24.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w całej Galicji: Pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, gorąco.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Ignacego hr. Bobrowskiego, właściciela dóbr w Bogoniowicach, na prezesa, a dra Adama Jakubowskiego, lekarza w Grybowie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Grybowie.

Komitet wycieczki Lwów-Zakopane komunikuje nam: Na wycieczkę zakopiańską mogą uczestnicy jej zabrać ze sobą także dzieci swoje, płacąc za każde dziecko niżej lat 10-ciu połowę ceny jazdy tj. II gą klasą 12 K. 90 gr. III-cią klasą 6 K 75 gr. i w tym samym stosunku przy biletach prowincjonalnych. Dzieci korzystać będą także bezpłatnie z tych ułatwień tj. obiadów i noclegów, co osoby dorosłe. Bilety sprzedaje biuro Komitetu (pasaż Mikolascha), gdzie można również dostać bezpłatnie świeżo wyszły z pod prasy szczegółowy program wycieczki.

Tatry we Lwowie. Osobliwszą reklamę zapowiada komitet wycieczki zakopiańskiej, urządzając dziś w piątek o godz. 8 wieczór naprzeciw lokalu swego w pasażu Mikolascha bezpłatne przedstawienie magicznie barwnych widoków tatrzańskich, dzięki uprzejmości teatru Urania pozostającego pod zarządem Związku rodzicielskiego.

Czego i jak już u nas nie kradną. W restauracji Józefa Nogi przy ul. Działyńskich, siedział wczoraj p. Andrzej Zaremba, rzeźnik z ulicy Sadownickiej i pił sobie spokojnie piwo. Jako że piekł go nagniotek, zdjął z lewej nogi bucik, postawił go pod stołem obok siebie i pił piwo dalej. Nagle przysunął się do stolika obcy jakiś człowiek porwał bucik, wyskoczył z nim na ulicę i począł co tchu umykać. Rzeźnik, zrozumiał od razu, o co chodzi, puścił się też natychmiast z jedną nogą obutą w pogoń za złodziejem, a natknąwszy na policjanta wezwał go, by złodzieja przytrzymał. Policjant puścił się w pogoń za długorękim i przytrzyma go istotnie, przytrzymany jednak rzucił się na policjanta i usiłował przewrócić go na ziemię. Dopiero przy pomocy drugiego policjanta, udało się zuchwałego złodzieja ubezwładnić, odebrać mu skradziony bucik i odstawić na policję, gdzie okazało się, że aresztowany, jest identyczny z Franciszkiem Pachoniem, nałogowym złodziejem, karanym już kilkanaście razy za kradzieże i awantury.

Klucz do kasy wertheimowskiej, znaleziony wczoraj po południu na pl. Marjackim, odebrać można w redakcji *Dziennika Polskiego.*

Tanie kąpiele lecznicze. Znane są od wieków dobroczynne skutki lecznicze, jakie osiągnąć można, używając kąpieli t. zw. szpilkowych. Dawniej sporządzano je w ten sposób, że zbierano gałęzie sosnowe i gotowano je, a wywaru używano do kąpieli. Uciążliwy ten dla kuracjuszów proceder uprościli fabrykanci środków leczniczych, sporządzając sami silny ekstrakt z wywaru liści szpilkowych, który dodamy do kąpieli działa niepospolicie orzeźwiająco i łagodząco na cały system nerwowy. Dotychczas — niestety — musieliśmy się zaopatrywać tego rodzaju preparatami zagranicą, zwłaszcza zaś ogromne ich ilości, spotrzebowane u nas, były i są jeszcze pochodzenia niemieckiego... Tem bardziej winniśmy zwrócić uwagę naszej publiczności, że świeżo taki ekstrakt iglicowy rozpoczęło wyrabiać na wielką skalę laboratorjum chemiczne mag. farm. J. Bojarskiego we Lwowie, ul. Wałowa. Wyciąg ten soku z młodych pędów rozmaitych drzew szpilkowych, odznacza się niepospolitemi zaletami i siłą leczniczą, a nawet przewyższa pod tym względem fabrykaty niemieckie, często niedokładnie i niedbale sporządzane. Wyrób p. Bojarskiego zyskał uznanie i poparcie lekarzy, którzy chętnie polecają go chorym, nie mogącym dla braku środków używać wzmacniających kąpieli naturalnych w zagranicznych „badach“, a choćby w zdrojowiskach krajowych. W dobie, kiedy coraz szerzej rozbrzmiewa hasło: „popierajmy wyrób krajowy“, — należy i na tę gałęź krajowej produkcji zwrócić uwagę i zasłużonego udzielić jej poparcia.

Dodajemy, że cena ekstraktu (75 hal. za słoik) jest tak przystępna, że chyba i najmniej zamożni mogą sobie na takie kąpiele pozwolić.

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odbędzie się dnia 9 września b. roku. W dzień poprzedni, t. j. 8 września przypada koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. W dwa te dni przeto zbiegają się w Tarnobrzegu dwie wielkie uroczystości, religijna i narodowa; na jedną i drugą wybierają się mnogie rzesze narodu i można powiedzieć; że na te dni skieruje się uwaga całego narodu na niewielkie miasteczko położone w ziemi sandomierskiej.

Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, z kazaniem patryotycznem zastosowanem do uroczystości. Przemówienia przy pomniku zapowiedzieli na prośbę komitetu Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni i poseł włościański Jakób Bojko. Po południu odbędzie się na polach dzikowskich pod Tarnobrzegiem „Bitwa racławicka“, odgrana przez konnicę i piechotę włościańską. Porządku w czasie uroczystości przestrzegać będą kosynierzy i straż honorowa obywatelska.

Wszystkie warstwy i wszystkie ziemie polskie składały się na pomnik, to też do ludzi wszystkich warstw i wszystkich zaborów śle komitet gorące zaproszenie na uroczystość odsłonięcia. Udział w tej uroczystości ludzi różnych warstw i każdego zakątka ziemi polskiej będzie dowodem, że cały naród ożywiają jedne wielkie idee, myśli narodowe.

Komitet prosi wszystkich, którzy nie zwrocili dotad list składkowych i nie odesłali jeszcze zebranych na pomnik pieniędzy, ażeby to uskutecznili przed uroczystością, tembardziej, że potrzeba jeszcze około 1000 koron na pokrycie kosztów budowy i odsłonięcia pomnika. Sprawozdanie ze składek i rozchodów ogłoszone będzie po uroczystości odsłonięcia.

Kraj. szkoła stolarska w Kalwarji. Wpisy uczniów na rok szkolny 1904/1905 rozpoczną się dnia 1 września b. r. i trwać będą przez tydzień. Ponieważ tylko ograniczona liczba uczniów przyjętą być może — należy wcześnie zgłoszenia nadsyłać, gdyż późno nadesłane nie będą uwzględnione. Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

1) Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warstacie. 2) Ukończenie 4 a najmniej 3 klasy szkoły ludowej. 3) Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przepisany czas zakładu nie opuści. Nauka w szkole trwa 3 względnie 4 lata i jest udzielaną bezpłatnie na podstawie planu zatwierdzonego przez Wydział krajowy, a ma za zadanie dokładne wykształcenie ucznia w zawodzie stolarskim.

Wpisy na wieczorny kurs majstersko-czeladniczy rozpoczną się w dniu 1 września i będą trwały do dnia 5-go października b r.

Jaczewski nie Janczewski. Biskup lubelski, o którego rozmowie z Plehwem, podaliśmy niedawno, zwie się Jaczewski, a nie Janczewski.

W usługach caratu. Z Królewca donoszą do *Vorwärtsu:* W przejeździe do Danji przybyło tu we wtorek 26 lipca 54 rodzin żydowskich z Rosji. Z tych 48 rodzin zakupiło u firmy „Markus-Kohn i Syn“ okrętowe bilety jazdy, chcąc udać się w tym samym dniu okrętem „Adolf Andersen“ do Kopenhagi. Okręt, wyjechawszy z przystani, zatrzymał się obok pakowni. W chwili kiedy się wychodźcy rozgościli wygodnie, mając pewność, że im nic nie grozi, wpadła na okręt policja z komisarzem i zmusiła wychodźców do wyjścia z okrętu. Na lądzie znalazł się zaraz zielony wózek aresztancki, na który spakowano pakunki przerażonych wychodźców i odstawiono razem z wychodźcami do rosyjskiego konsulatu, a stąd do Insterburga.

Czy z Insterburga odstawiono ich do rosyjskiej granicy, nie można sprawdzić, podobnie jak nie można się dowiedzieć, z jakiego powodu ich zatrzymano. Dopytujący się u kierownika firmy przewozowej otrzymali odpowiedź, że jest życzeniem szefa firmy, aby co do tego wypadku odmawiać wszelkich wyjaśnień; lepiej będzie, jeśli ta sprawa nie dostanie się do wiadomości ogółu. Przyznano jednak, że wszystkie firmy, z wyjątkiem linji amerykańskiej, otrzymały od władz polecenie, by nie przewoziły wychodźców rosyjskich tak długo, jak długo nie uwiadomią o tem policji.

Z życia Plehwego. Charakterystyczny epizod z życia ministra Plehwego przytacza medjolański *Corriere della Sera.* Mianowicie przypomina, że Plehwego adoptowała pewna szlachecka polska rodzina w Wilnie. Plehwe zaś, jako 15-letni młodzieniec, podczas powstania w r. 1863 zadenuncjował, iż jego przybrani rodzice należą do powstania.

Poprzednicy Plehwego. Z powodu śmierci ministra spraw wewnętrznych Plehwego, dzienniki petersburskie zamieszczają listę osób którzy stali na czele tego ministerjum od czasu jego utworzenia:

Ministerjum spraw wewnętrznych było utworzone w r. 1802 według projektu hr. Sperańskiego. Stanowisko ministra spraw wewnętrznych kolejno zajmowali: hr. Koczubej (1803—1807), ks. Kurakin (1807—1811), Kuzodawlew (1811—1819), hr. Koczubej (1815—1825), Łańskoj (1825—1827), hr. Zakrewski (1828—1831), hr. Błudow (1832—1839), hr. Stroganow (1839—1842), Perowski (1842—1853), Bibikow (1853—1855), Łanskoj (1855—1861), Wałujew (1861—1868), Timaszew (1868—1878), Makow (1878—1880), hr. Loris-Melikow (1880—1881), hr. Tołstoj (1881—1889), Durnowo (1890—1895), Goremykin (1895—1899), Sipiagin (1899—1902), W. von Plehwe od 18 kwietnia 1902 r. do 28 lipca 1904 r.

Kongres zoologów. W Bernie obradować będzie od 14 do 19 bm. VI międzynarodowy kongres zoologów, na który dotychczas zgłosiło się 250 przeszło członków. Ostatnie posiedzenie odbędzie się w Interlaken. Zapytania i zgłoszenia można jeszcze przesyłać do dnia 12 bm., pod adresem prezesa kongresu. (Naturhistorisches Muzeum Bern).

Księżna Chimay. Rozgłośna europejska piękność, bohaterka tylu skandalów, księżna Chimay, o której długo nie było nic słychać, znowu dała znak życia, wynalazłszy sobie trzeciego małżonka. Tym trzecim szczęśliwym małżonkiem, następcą cygana Rigo, jest Riccardi, konduktor kolei zębatej, prowadzącej na szczyt Wezuwiusza.

Humoryści w zagranicznych dziennikach tworzą na ten temat rozliczne dowcipy. Prawda, mówią, że młody neapolitańczyk, jako taki musi mieć krew gorącą, ale zawsze trudna konkurencja z paprykowanym zapałem poprzednika. Inni piszą, że księżna podniosła się w swej godności, bo zawsze konduktor zajmuje wyższe stanowisko, niż cygan — i sądzą, że ma ona zamiar powoli wznieść się na dawną wyżynę. Z tego powodu wołają „Vivant sequentes“.

Zamek Gandolfo, letnia siedziba papieży, położona w uroczej miejscowości wysoko nad jeziorem Albańskiem, z przepysznym widokiem na góry Albańskie, Sabińskie, Kampanję i morze, a od r. 1870 niezamieszkana, podlega obecnie zupełnemu odnowieniu na rozkaz Piusa X. Z Rzymu sprowadzono meble kosztowne, odświeżono wspaniałe sale, urządzono łazienkę, telefon i t. d. Na wieść o tych pracach rozeszła się pogłoska, że Pius X, zaniechawszy praktyki, wprowadzonej w życie przez Piusa IX i Leona XIII, porzuci na lato dobrowolne więzienie w Watykanie i przeniesie się do Gandolfo. Pogłoska ta okazała się mylną, nie papież bowiem, lecz sekretarz stanu kardynał Merry de Val, wysłany przez Piusa X na letnie mieszkanie, zamieszka w starej siedzibie papieży. Pracownia kardynała połączona będzie bezpośrednio telefonicznie z Watykanem.

Pierwsza angielska kaznodziejka. W Ameryce i w Anglji, sprzeniewierzono się w zasadzie, że niewiasta milczy w kościele. W Leicester anglikański zarząd parafialny powołał na kaznodziejkę 28 letnia pannę Gertrudę Petzolt. Jest ona rodem Niemką, skończyła wyższą szkołę żeńską w Szczecinie, a następnie na uniwersytetach angielskich studjowała łacinę, grekę i matematykę. W Edynburgu otrzymała stopień „master of arts“, a w „Manchester college“ w Oksfordzie uczęszczała przez trzy lata na wykłady teologji. Będzie ona nietylko wygłaszała kazania, ale mą prawo wykonywać wszystkie duchowne obrzędy: chrzcić, dawać śluby itd. Już przedtem odprawiła służbę Bożą w kościołach unitarskich. Jest wysokiego wzrostu, ma silny głos, wielkie rozumne oczy a przemawia rozumnie i z zapałem.

Ciekawe rozporządzenie. Kilku posłów pruskich, chcąc zebrać materjał do swych prac sejmowych, zwróciło się do rozmaitych zarządów i władz szkolnych z różnemi zapytaniami. Obecnie minister oświaty nakazał, ażeby bez jego pozwolenia nie dawano nikomu z prywatnych osób żadnych wyjaśnień i żadnego materjału statystycznego, odnoszącego się do stosunków szkolnych. Minister obawia się, że zebrany przez posłów materjał byłby niezupełny i dlatego niebezpieczny (!)

Zmarli:

Felicja Pintowska z domu Trawińska, urodzona w r. 1821, uczestniczka organizacji narodowej w r. 1863, więziona w Warszawie, straciła dwóch synów w bitwach pod Miechowem i Szklarami, zmarła we Lwowie dnia 2 b. m.

W Krakowie zmarł w 69 r. życia Edward Homolacz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

W Warszawie zmarł w 40 r. życia Władysław Wieniawski, syn znanego literata, pisującego pod pseudonimem Jordana.

* Z „Sokoła“. Oddział kolarzy urządza wycieczkę w niedzielę dnia 7 b. m. do Winnik na festyn tamtejszego „Sokoł“. Odjazd o godzinie 4 popoł. z gmachu „Sokoła“.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Z prasy humorystycznej. Pomimo rozkwitłego w całej pełni ogórkowego sezonu, najświeższy numer *Śmigusa* nie choruje wcale na brak świeżej i urozmaiconej treści, do której skrzętnie pozbierał wszelkie będące na porządku dziennym tematy: Plehwe, zjazd pedagogów naszych, groźby przejścia „ukraińców“ (?) na prawosławie, podróż min. Giovanellego, proces w Pile, bliskie wybory lwowskie do sejmu, bofita kronika krakowska etc. etc., dostarczyły humorystom *Śmigusa* wątku do utworów, które składają się na numer, jak zwykle udatny, a pełen zdrowego i przyzwoitego humoru. Bardzo dobrą i z humorem przez Kruszewskiego illustrowaną jest satyra Kazeta na dzisiejszych modernistycznych... minstrelów.

70-lecie urodzin Deotymy. Tymi dniami ukończyła siedmdziesiąt lat pełnego zasług żywota nestorka poezji naszej, Jadwiga Łuszczewska (Deotyma), urodzona dnia 1 sierpnia 1834 r. Niepospolita to i wyjątkowa postać niewieścia, o silnie zaakcentowanej i oryginalnej indywidualności duchowej, godna wszechstronnej uwagi nietylko historyka literatury, lecz i psychologa. Przejęta od młodości zasadą podniosłego, niemal kapłańskiego powołania sztuki, zawsze i wszędzie, nawet w okresie obojętności i lekceważenia dla poezji, trzymała dumnie i wysoko jej sztandar, oparty na gorącej wierze, miłości dla kraju i kulcie piękna, doczekała też nowego zwrotu w zapatrywaniach na misję poezji, pokrewnego jej poglądom. A twórczość jej w ostatnich latach bynajmniej nie osłabła, przeciwnie, w tym okresie czasu powstało dzieło, które jest bezwątpienia koroną tej twórczości, dzieło jej duszy, owoc natchnienia, czci dla bohatera i sumiennych sudiów, — wielki poemat „Sobieski pod Wiedniem“. Właśnie w roku bieżącym rozpoczęła druk tej epopei „Bibljoteka dzieł wyborowych“ wydaniem trzech pierwszych śpiewów, opatrzonych nadto cennymi przypiskami. W dalszym ciągu, w kolejnych odstępach, będą wychodziły w tej „Bibljotece“, następne śpiewy, z których już — do zamierzonych dwudziestu czterech — bardzo niewiele brakuje.

Dotrzymuje autorka „Sobieskiego“ obietnicy, danej w czasie uroczystego obiadu czterdziestopięcielecia jej literackiej działalności, w 1897 r., kiedy dziękując rodakom za wybity na jej cześć medal, tak zakończyła swe przemówienie:

„I przytrzymana głosy Waszemi,
Choć mojej Parce rwie się już wątek,
Jeszcze przystaję na brzeżku ziemi,
Aby dośpiewać ostatnich zwrotek“.

Życzyć więc należy poetce, aby w pełni sił i zdrowia dokończyła swe piękne dzieło i jak najdłużej cieszyła się tą szczęśliwą, spokojną i dostojną starością, która się wielkim żniwiarzom na wszelkich polach należy.

Brak paszy.

Wskutek długotwałej posuchy grozi krajowi naszemu brak paszy dla bydła i koni. Aby temu brakowi choć w części zapobiedz, gal. Towarzystwo gospodarcze odniosło się do odnośnych ministerstw z następującemi żądaniami:

Wydania zakazu wywozu paszy, na wzór zakazu, jaki wydany był w roku 1893, a to ze względu na organizujące się w Galicji wschodniej wykupno paszy z przeznaczeniem jej dla Rumunji; faktorzy rumuńscy bowiem, wyzyskując nędzę, kupują paszę za bezcen i wskutek tego kraj zostać może bez paszy; zniżenia taryf kolejowych na paszę, mianowicie na: siano, słomę, koniczynę, makuchy, otręby, buraki, kartofle, melassynę itp.; udzielania zapomóg dla rolników dotkniętych klęską braku paszy; zniżenia cen i powiększenia zapasów otrębów w magazynach wojskowych i rozdzielania ich za pośrednictwem towarzystw rolniczych i oddziałów gal. towarzystwa gospodarczego rolnikom z zastrzeżeniem, że otręby mają być użyte na wykarmienie bydła, a nie wolno ich odsprzedawać; udzielenia bezpłatnego znaczniejszej ilości soli bydlęcej namiestnictwu, celem rozdzielenia jej za pośrednictwem rad powiatowych i oddziałów tow. gospodarczego między rolników, oraz rozszerzenia prawa poboru surowicy dla gmin, które do ustanowionego w tym celu rejonu należą.

List otwarty do Plehwego.

Berlińska *Vossische Ztg.* ogłasza list otwarty, napisany w styczniu br. do ministra Plehwego, przez członka senatu rosyjskiego ks. Dołgorukiego, przebywającego stale za granicą. List ten rozdany w najwyższych sferach Petersburga w kilkudziesięciu numerowanych egzemplarzach, wywołał w Rosji ogromne wrażenie. Jest on nietylko dowodem przekonań, jakie panują wśród inteligencji rosyjskiej, ale także rzuca trafne światło na charakter i system rządów Plehwego. List brzmi w obszernem streszczeniu:

Łaskawy panie Wieńczysławie Kondratowiczu! Niewątpliwie dokonałeś wiele w życiu. Z ubogiego chłopca, wychowanego przez litościwych ludzi, stałeś się wpływowym ministrem, przed którym zbladła zupełnie gwiazda Wittego, nazwanego przez wdzięcznych panegiryków Colbertem rosyjskim. A gdy się zważy jeszcze, że pan pół-Polak, pół-Niemiec, zrobiłeś taką karjerę w czasie panowania rusofilizmu, to każdy musi uznać pańskie nadzwyczajne zdolności. Z początku kalwin, następnie katolik, w końcu prawosławny, mogłeś pan przez te zmiany wywołać uprzedzenie, w rzeczywistości jednak stało się wprost przeciwnie.

Wzrósłszy pod Loris-Melikowem, za czasów hr. Tołstoja popadłeś pan w podejrzenie i widziałeś się nawet zmuszonym cofnąć się do senatu. Umiałeś atoli w krótkim czasie tak pozyskać dla siebie zaufanie hrabiego, że wkrótce stałeś się nietylko jego pomocnikiem, ale nawet jego prawą ręką. Hrabia poruczył nawet panu wykonanie swego programu. Następuje era bezkrólewia: przyszli i zniknęli: Durnowo, Goremkin, aż wreszcie okazał się na horyzoncie wiele zapowiadający Sypiagin. Pan wówczas piastowałeś urząd sekretarza stanu, pozostawałeś więc jeszcze w cieniu. Wtem okazała się potrzeba znalezienia człowieka, któryby idąc ręka w rękę z żołnierzem Bobrikowem, swych kancelaryjnych zdolności użyć mógł do zniszczenia nielicznego narodu Finlandczyków, który odważał się walczyć o swoją wolność i o swe prawa. Tę zaszczytną misję powierzono panu, a w jej wykonaniu stanąłeś na wysokości swego powołania.

Po krótkim czasie zniknął Sypiagin. Bezzwłocznie powołano pana, abyś zdusił „wewnętrzny ferment“. Dla pańskich zdolności stanęło otworem szerokie pole. Od tej chwili atoli szczęście przestało panu sprzyjać.

Zapewne pamiętasz jeszcze swoją rozmowę z korespondentem pisma *Matin*, którą miałeś przed dwoma laty, tuż po swej nominacji na ministra spraw wewnętrznych. Nie zaprzeczałeś wówczas, iż położenie wewnętrzne jest bardzo poważne i rzekłeś między innemi: „Nie jestem nowicjuszem i po doświadczeniach z lat ośmdziesiątych jestem przekonany, że wrzenie teraźniejsze ani roku trwać nie będzie, jeżeli się je będzie zwalczało systematycznie bez zapuszczania się w drobnostki.“ Rok już minął. Nikt nie może prawie zrobić zarzutu, żeś od swego systemu odstąpił choćby na włos. A cóż widzimy? W pierwszej chwili wszedłeś w dobre stosunki z reprezentantami ziemstw, ale wkrótce porzuciłeś tę grę: nowe ustawodawstwo dla ziemstw na Litwie i w południowo-zachodnich prowincjach wyjawiło bez wszelkich wątpliwości pańskie zamiary.

Pan wiesz bardzo dobrze, że większa część naszych gubernatorów nie jest zdolną i odpowiedzialną do piastowania tych odpowiedzialnych urzędów, wielu z nich nadto jest przekupnych; mimo to pan, aby usprawiedliwić projekt nowej ustawy, przeprowadziłeś projekt nadania gubernatorom absolutnej władzy. Dalej przeprowadziłeś to, że inspektorowie fabryczni tylko na papierze podlegali ministerstwu skarbu, w istocie zaś byli funkcjonarjuszami ministerstwa spraw wewnętrznych. Strejki robotnicze wzrosły do takich rozmiarów, o jakich przed rokiem sami agitatorzy ani marzyć nie mogli. Prasa rządy Sypiagina w porównaniu z pańskimi uważała za złotą erę. Natomiast atoli cała Rosja zarzuconą została proklamacjami, a pisma rewolucyjne tak się rozszerzyły, jak nigdy dotychczas. Wydawane przez emigrantów za granicą pisma, które do niedawna dawały tylko słabe znaki życia, tak się rozszerzyły, iż byt ich nawet materjalnie został zabezpiedzony.

Chwyciłeś się pan terroryzmu i sądziłeś, że po krwawych zajściach w Kiszyniewie i Złotouściu ruch robotniczy został ostatecznie zgnębiony. Odpowiedź, że tak nie jest, dały ci Baku, Odessa, Kijów i inne miasta.

Zdawało ci się, żeś terroryzmem zdusił ruch agrarny, a tu doniesienia ze wszystkich stron Rosji stwierdzają, że wśród chłopów panuje coraz większe wrzenie i niechciałbym dożyć tego dnia, w którym chłopi zażądają zadośćuczynienia od dzisiejszego ustroju społecznego. Nasze zakłady naukowe stały się ogniskami agitacyj politycznych. Pan zaliczasz siebie do obrońców religji, absolutyzmu i fundamentalnych zasad ustroju społecznego. Czyż można mówić o religji z człowiekiem, który religię swą zmieniał jak kapelusz, który wyszedł z mody? Prawdziwe znaczenie absolutyzmu nie jest dla nikogo tajemnicą, a tembardziej dla pana. Pozostaje jeszcze obrona fundamentalnych zasad ustroju społecznego, a więc uszanowanie osób i własności. Panie Wienczysławie Konstantynowiczu! Powiedz pan, o ile zmiejszyła się liczba aresztowanych podczas twoich rządów. Czyż nie musiano za twoich rządów domów prywatnych przemieniać na więzienia.

Pański system wytęża wszystkie siły, aby naród pogrążony był w ciemności i w moralnem ubóstwie, gdyż wówczas będzie pokorną i posłuszną trzodą.

Czem wytłómaczyć pańskie postępowanie. Przypomnę panu rozmowę ze mną. Na moją skromną uwagę, że „nie można nieustannie drażnić społeczeństwa“, odpowiedziałeś pan bez namysłu: „Nie ma żadnego rosyjskiego społeczeństwa, jest tylko lud rosyjski, ale jest to trzoda owiec, która idzie wszędzie, dokąd się ją poprowadzi, zawsze za to wdzięczna“. Ten otwarty cynizm początkowo wprawił mnie w oburzenie, a i dotychczas słowa pańskie nie mogą mi wyjść z myśli.

Nie można nawet porównywać naszych obecnych wewnętrznych (i zewnętrznych) stosunków z tymi, które były za Loris-Melikowa. W przeciągu lat 20 ruch rewolucyjny, który zaczął się już całkiem uciszać, urósł w potężnego olbrzyma. Grupa ówczesnych fantastycznie egzaltowanych młodzieńców przemieniła się w stugłową hydrę, w tłum ludowy. Ruch szerzy się z każdym dniem, przechodzi wszelkie nadzieje samych rewolucjonistów. O tem wszystkiem wiesz pan lepiej, niż ktokolwiek inny.

Coż pcha zatem pana na drogę, którą jako bezwzględnie błędną określa 40-letnie doświadczenie! Karjera? Ależ pańskie stanowisko społeczne doszło już do najwyższego punktu. Jesteś pan nadto w wieku, w którym człowiek musi się pogodzić z myślą, że dziś lub jutro będzie żywcem pogrzebany. Ale to, że pan upadniesz, jest pewnem, jak świat, a padniesz pan tak, aby się już więcej nie podnieść...

Czy długie spanie jest zdrowe?

Na to pytanie, tak ważne dla naszego zdrowia i dla naszej zdolności działania, odpowiada jeden z najznakomitszych angielskich lekarzy, Sir Hermann Weber w niedawnym swym wykładzie.

Za długi sen — więcej jak 8 godzin dla dorosłych — jest według jego zdania często bardziej szkodliwy, niż za krótki, szczególnie u osób krwistych. Doprowadza on do degeneracji najmniejszych naczyń mózgowych, do zmniejszenia prężności nerwów, do apopleksji, lub też do ogłupienia. Emanuel Kant, który był nietylko wielkim filozofem, ale posiadał także zdrowe zapatrywania, dotyczące praktycznego życia, uczył, że nadmiar snu osłabia energję i ukróca życie. — Spać powinno się tylko w nocy; zdrowi w średnim wieku nie powinni w dzień wcale sypiać, starzy zaś tylko mało. Jest to złem przyzwyczajeniem, z nocy dzień robić, do późna się nie kłaść, a rano późno wstawać. Statystyka podaje, że prawie wszyscy, którzy długo żyli, wcześnie się kładli, a rano wstawali.

Inny angielski badacz powiada: „Nie masz nic szkodliwszego, jak za długi sen. Doprowadza on do ociężałości, do przytępienia wszystkich funkcyj cielesnych i do osłabienia ciała; przyćmiewa i niszczy zmysły i czyni ciało i ducha niezdolnymi do pracy. Za długim snem spowodowane zwolnienie obiegu krwi, prowadzi do otyłości, krwistości, a ostatecznie do puchliny wodnej, do apopleksji i innych zaburzeń“.

Kto wogóle fizycznie lub umysłowo pracuje, powinien nawet w takim razie o zwykłej, wczesnej godzinie wstawać, jeśli się później położył, lub źle spał. Naturalnie, że od tej reguły muszą istnieć wyjątki, jeśli obowiązki zmuszają do nocnej służby. Po większej części są niestety ludzie, zajmujący się literackiemi pracami, przyzwyczajeni pracować w godzinach późnych; twierdzą oni, że są rano niezdolni przelać myśli swych na papier, podczas gdy duch i pióro u nich tem szybciej pracują, im bliżej do północy. Dzieje się to niezawodnie skutkiem złego przyzwyczajenia. Kto ma wolę po temu, może się łatwo do rannej pracy przyzwyczaić, a zdrowie jego pożytek stąd odniesie.

Czasem uniemożebnia czczy żołądek pracę w godzinach rannych. Temu trochę mleka lub herbaty łatwo zaradzi. Tak przysposobiony, może każdy przed właściwem śniadaniem umysłowo lub fizycznie pracować. Zresztą wiele pracowników umysłowych nie sypia dłużej, jak 5 godzin i dożywają przy tem — o ile zresztą umiarkowanie żyją — wysokiej starości. Inni natomiast martwią się, jeśli mniej spali, jak 7 godzin, albo się w nocy kilka razy przebudzili. To zmartwienie szkodzi im więcej, jak rzekomo za krótki sen.

Inni poczynają, przebudziwszy się w nocy, przemyśliwać nad interesami i troskami swojemi i widzą wszystko w ciszy nocnej w najczarniejszych barwach. Aby temu zapobiedz, biorą przed spaniem, lub przy pierwszem przebudzeniu, jakiś środek usypiający. Częste jednak używanie takich środków, osłabia serce, nerwy, organy trawienia, a nieraz także i odporność całego organizmu.

Rabusie piękności.

W jaki sposób odbywa się we Francji handel włosami kobiecymi, opowiada René Maizeroy w paryskim dzienniku *Gaulois* na podstawie osobistych obserwacyj w miasteczku Vivarais:

„Przy starych, zapadłych okopach miejskich kupcy włosów kobiecych rozbili swoje wąskie namioty. Są to cztery słupy, pokryte płótnem woskowem. Wewnątrz znajduje się fotel i pudło, z którego handlarze wyjmują przywożone tanie błyskotki, nęcąc ich blaskiem chciwe oczy przechodniów. Ze wszystkich stron Francji gromadzą się tutaj ci rabusie piękności i usiłują przeciągłymi tonami kramarzów bulwarowych, w djalekcie portu marsylskiego, skusić biedne wieśniaczki, które ze swoich wiosek górskich zstępują w dolinę. I oto w minach młodych kobiet maluje się walka wewnętrzna. Chciałaby się ustroić w błyskotki, wystawione na pokaz, ale za to muszą oddać piękność swych włosów, cały ten złoty, kasztanowy lub hebanowy przepych, który pod małym czepeczkiem, zdobnym w krasne wstążki, tak cudnie je ubierał i z którego tak dumne były w kościele i podczas tańca. Lecz jedna po drugiej ulega pokusie i siada na stołku, żeby włosy oddać pod nożyce oprawcy. Handlarz nie pozostawia jej czasu do namysłu. Chciwymi palcami wyciąga w mgnieniu oka szpilki z jej warkoczy. Już trzyma w łapach włosy rozplecione, badając ich gęstość i siłę, blask, kolor i odcienie subtelne. Patrzy pod słońce, jak to lśni, bada każdy ton, bada miękkość włosów. I już ich z ręki nie wypuści. Ze smutkiem opuszczają biedne, odarte z piękności dziewczęta namiot handlarza, który, niby zbójnik, czyhał na ich urodę. Trzymają w rękach twarde monety frankowe, ale pieniądz już im nie sprawia uciechy. Inne mają nawet duże łzy w oczach. Płaczą nad utratą cząstki swojej osoby. Ale są i takie, które, nakupiwszy za franki zdobyte upragnionych błyskotek, radują się głośno. Są i takie, które łzami się zalewają z rozpaczy, że handlarz odrzucił ich „towar“ i że nie mogą sobie kupić broszek i kolczyków.

Oto zbliża się młodziutka, wątła, 17-letnia dziewczyna, z dużemi, jasnemi, niewinnemi oczyma. Biedactwo prosi rabusia, który przed chwilą właśnie obciął jej włosy jasne, aby oddał choć jeden pakiet, jeden lok złoty.

— Poślę go narzeczonemu — tłómaczy. — On służy jako żołnierz i twierdzi, że na wojnie włosy kochanek szczęście przynoszą. I mając choć jeden jedyny loczek, nie przestanie mnie kochać, lubo włosy swoje sprzedałam.

— Zawracanie głowy! — odmruknął handlarz. — Sprzedałaś i już. Nie mam czasu na takie romanse.

Biedna dziewczyna, widząc, że nie ubłaga rabusia, wyjmuje z kieszeni jeden z tych franków, który przed chwilą otrzymała i odkupuje odrobinę swoich własnych włosów.

Francuz o Combesie.

(§) Wytrawny polityk francuski, podpisujący się *René Henry*, zamieszcza w jednym z ostatnich numerów praskiej *Politik* list, w którym charakteryzuje rządy p. Combesa w sposób następujący:

„Tryumfująca koterja, albo raczej koalicja, czy też kartel różnych koteryj, opanował Francję. Koterje te gorączkowo trzymają się władzy, nie cofając się przed żadnym środkiem, który panowanie ich utrwalić może. Ludzie „Blocku“ pracują w parlamencie, ministerstwach i w Paryżu. Ich naganiacze wyborcy i inne kreatury narzucają swą wolę nawet w najmniejszej i najodleglejszej wsi. Celem ich jest hegemonja. Ażeby zatrudnić galerje i utrzymać w łączności różnobarwne kohorty, rzuca się im w oczy, niby bykowi w arenie czerwoną płachtę — antiklerykalizm! Kiedy zapytano ministra prezydenta, czy w tak wielkiem państwie nie ma ważniejszych zadań, niż polowanie na kongregacje i wojnę z Kościołem, odparł on: „Objąłem rząd tylko dla tego!“

I istotnie, zdaje się, jakoby p. Combes nic innego nie widział i nic innego nie umiał, — jak o tem świadczy ubiegła sesja. Projekt ustawy o zabezpieczeniu starości robotników, o podatku rentowym, reforma ustawy syndykackiej, wszystko to odłożono na później. Uchwalona przez senat, a przerobiona przez izbę nowa ustawa wojskowa dotychczas jeszcze błądzi pomiędzy pałacem luksemburskim i burbońskim — ale wszystkie ustawy wrogie Kościołowi zostały załatwione i mają natychmiast wejść w życie. — W minionej sesji zamierzył „Block“ jedno tylko wymusić — zniesienie zakonnych szkół. W teorji udało mu się to zupełnie, w praktyce jednak walka trwać będzie jeszcze długo, a ostatecznie zwycięstwo dzisiejszych potentatów drogo może przyjdzie Francji opłacić“.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych.

W sobotę wieczorem pełno było Francuzów na dworcu kolejowym w Rzymie, zwanym San Pietro. Pociągiem pośpiesznym odjeżdżał do Paryża baron de Courcel, młody dyplomata, który od kilku tygodni kierował ambasadą francuską przy Watykanie. Opuścił on Rzym, by nie powrócić już na stanowisko dotychczasowe. Ambasadę francuską w Watykanie po długim żywocie zamknięto; wkrótce ulegnie ona zupełnemu zamknięciu.

Żegnali barona de Courcela koledzy z ambasady francuskiej przy Kwirynale, czyli u boku króla włoskiego, stypendyści rzymscy Akademji francuskiej, członkowie instytutu archeologicznego. Nastrój onych Francuzów nie był wesoły. Wiedzą z góry, że w sporze, rozpoczętym niebacznie przez Combesa ze Stolicą Apostolską, Francja ma dużo do stracenia. Ostatnia rozmowa barona de Courcela z kardynałem-sekretarzem stanu ks. Merrym del Val trwała zaledwie 20 minut.

Natychmiast po tej rozmowie, kard. Merry del Val udał się do Papieża celem zdania mu sprawy o całej kwestji. Papież Pius X jest dobrej myśli, nie tai przecież, że postępowanie obecnego gabinetu francuskiego zasługuje na potępienie. Jest więc zdecydowanym na użycie jak najbardziej energicznych środków, które przekonałyby p. Combesa i klikę wolnomularską, że pchają Francję w przepaść, poprostu w przepaść. Tylko zupełna zmiana systemu w parlamencie francuskim, usunięcie Combesa, powołanie do steru rządu umiarkowanego — mogłoby doprowadzić do kompromisu.

Razem z baronem Courcelem opuścili Rzym bibljotekarz, archiwista i cały personal kancelarji ambasady. W olbrzymim pałacu, który wychodzi na via del Quirinale, via Mazzarini, via Nazionale i via della Consulta, pozostał jedynie odźwierny. Tak samo w Paryżu zdjęto herby papieskie na ulicy de L'Elysée, gdzie się mieściła nuncjatura papieska. Nuncjusz ks. Lorenzelli wraz ze swym uditore (radcą) ambasady, ks. Montagninim opuścili Paryż z chwilą, gdy rząd francuski zawiadomił nuncjusza, że odwołał bar. de Courcela wraz z całym personalem ambasady z Rzymu.

Wojna Japonji z Rosją.

Feralny dzień.

Po raz już trzeci z rzędu Japończycy, jakby naumyślnie, wybierają niedzielę — ten dzień święty — do swych ataków. W niedziele najkrwawsze odbywają się boje. Tak było w niedzielę dnia 17 lipca, kiedy Japończycy sforsowali przełęcz Motienlińską i kiedy stoczyli krwawą walkę z korpusem generała hr. Kellera; tak było w niedzielę 24 lipca, kiedy się odbyła jedna z najkrwawszych i najgorętszych bitw, bitwa pod Dasziczao z południowym korpusem bar. Stackelberga; tak było w ostatnią niedzielę 31 lipca, kiedy na przełęczy Jancelińskiej padł dowódca wschodniego korpusu, hr. Keller.

Niedziele są snać feralnym dniem w tej strasznej, krwawej i zaciętej wojnie — oczywiście jednak, dla Rosjan.

Minister francuski o wojnie.

Edward Locrois, były minister marynarki francuskiej, używający opinji powagi w sprawach wojskowych, zamieścił w dzienniku paryskim *Eclair* artykuł, poświęcony operacjom wojennym w Mandżurji. Autor zaczyna od pytania, jak długo jeszcze trwać będzie wojna? Odpowiedzi jednak nie daje, przewidzieć to bowiem trudno. Wojna przeciągnąć się może jeszcze rok, 2 lata, a może i dłużej. W każdym jednak razie potrwa ona dopóty, dopóki obaj przeciwnicy nie wyczerpią swych zasobów materjalnych, brak gotówki bowiem częściej sprowadza koniec wojny, aniżeli brak ludzi.

Jaki będzie rezultat wojny? — Autor francuski jest zdania, że wszystko przemawia za tem, iż Rosja ostatecznie pozostanie zwycięską. Środki jej są olbrzymie i japońskie nie mogą nawet iść z niemi w porównanie. Wszystko, co dotychczas zaszło na teatrze wojny, to tylko niejako wstęp, prolog do tragedji. Prawdę powiedziawszy, Rosja jeszcze nie gotowa do bitwy, ona mobilizuje dopiero swą armję.

Przechodząc następnie do operacyj w Mandżurji. Locrois wyraża przypuszczenie, że generał Kuropatkin początkowo napotykał na przeszkody w przeprowadzeniu planu swego, polegającego na cofaniu się, a który to plan autor francuski uważa za jedynie wskazany. Z przeszkód tych nie omieszkali skorzystać Japończycy. Cofanie się — pisze — nie wywiera wprawdzie w pierwszej chwili pochlebnego wrażenia, bywa jednak niekiedy koniecznością bezwarunkową. Pochodzi to zresztą, być może, z tego, że Rosjanie nie mają dotąd ściśle określonego planu działań wojennych.

Zbliża się jednak na szczęście — ciągnie autor dalej — okres deszczów, które powstrzymają operacje wojenne i dadzą Rosjanom czas do ułożenia planu działań wojennych. Jeżeli we wrześniu armja mandżurska przewyższać będzie liczebnie japońską i rozporządzać będzie dostatecznie silną artylerją, być może, że jeszcze przed nadejściem zimy poczuje się na siłach do zadania ciosu stanowczego. Jeżeli jednak pojedyńczy tor kolejowy nie będzie w stanie zapewnić jej odpowiepnich sił, czekać będzie musiała do roku przyszłego. A do tego czasu kto wie, czy nie znajdzie się droga do porozumienia.

„Arabja“.

Sprawę skonfiskowania okrętu „Arabja“, ujętego przez krążownik „Gromobój“ w pobliżu Jokohamy, opisuje szczegółowo korespondent władywostocki *Now. Wremienia* w następujący sposób:

Dnia 29 lipca przybył tu niemiecki okręt handlowy „Arabja“, ujęty przez krążownik „Gromobój“ 22 lipca w odległości 100 mil morskich na północ od Jokohamy. Aresztowanie nastąpiło dlatego, że „Arabja“ wiozła wojenną kontrabandę z portu amerykańskiego Portland. „Arabja“ jest przepysznym statkiem, wybudowanym w 1901 r. w Glasgowie. Pojemność jej wynosi 7.500 tonn, długość 384·5 stóp, szerokość 49 stóp. Należy do „Hamburg-Amerikanische Packetfahrt-Actien-Gesellschaft“. Towarzystwo to nie ma jednak nic wspólnego z przewozem kontrabandy wojennej i trzy okręty jego, a w tej liczbie właśnie i „Arabja“, w kwietniu r. b. wynajęte zostały na 3 lata amerykańskiemu przedsiębiorstwu „Portland steamship Company“, które chciało ciągnąć znaczne zyski z nader korzystnie przedstawiającego się przewozu wojennej kontrabandy do Japonji. Jednym z dyrektorów tego przedsiębiorstwa jest słynny bogacz amerykański Gaold.

Warunki wynajmu statków były następujące: Okręty i nadal pozostają własnością niemieckiego towarzystwa, załoga pozostaje niemiecka, ładunki zaś i miejsce ich naznaczenia wskazywane będą przez przedsiębiorstwo amerykańskie. Obecnie załogę „Arabji“ stanowi kapitan Boekli, 10 majtków niemieckich i 27 chińskich.

Jak zeznał kapitan Bechli, znaczna liczba amerykańskich okrętów zajmuje się przewozem wojennej kontrabandy. Między innemi dowożonem jest dużo broni. Tak np. niedawno wyszedł okręt, wiozący artylerję oblężniczą. Na okręcie tym płynie 8 japońskich oficerów.

„Arabia“ wypłynęła z Portlandu w dniu 2 lipca, wioząc ładunek złożony z mąki i przedmiotów kolejowych. Znaczna część mąki 2.707 ton adresowaną jest do Honkong i konfiskacie nie podlega. Pozostałe 466 tonn mąki i 542 tonny przedmiotów kolejowych adresowane były do Jokohamy, Kobe i Nagasaki; one więc stanowią kontrabandę wojenną.

Ponieważ kontrabanda wojenna stanowi mniej niż połowę ogólnego ładunku, przeto sam okręt nie podlega konfiskacie i niewątpliwie po wyładowaniu kontrabandy zostanie wypuszczonym na wolność. Ostateczne jednak rozstrzygnięcie tej sprawy zależy od sądu morskiego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z pola walki.

Tokio. (Urzędownie). Generał Oku donosi pod datą 4 bm.: Nieprzyjaciel od dnia 2 bm. cofa się w dalszym ciągu na północ. Dnia 3 bm. armja japońska zajęła Hajczeng i Niuczwang, położony o 30 mil na północ od otwartego portu tego samego nazwiska.

Wrzenie na Korei.

Paryż. *New York Herald* donosi z Korei, że wśród ludności korejskiej wzrasta z dniem każdym niechęć przeciw Japończykom. Japończycy musieli zaprowadzić w Seul sądy doraźne, a to z powodu napadu Koreiczyków już pod miastem na pocztę polową japońską.

Garnizon japoński w Seul znacznie wzmocniono, z obawy przed powstaniem Korejczyków. Kupcy japońscy boją się zapuszczać w głąb kraju, mimo udzielonych im koncesyj leśnych i rzecznych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent parlamentu austrjackiego hr. Vetter powołany został do Wiednia. Powołanie to ma stać w związku ze zwołaniem rady państwa, która ma być zwołaną wcześniej, niż pierwotnie myślano.

Zjazd cesarza Franciszka Józefa z królem saskim.

Wiedeń. *Wiener Abendpost* donosi: Cesarz udaje się dziś przed południem z Ischlu do Lend-Gastein, gdzie o godzinie $10^1/_2$ rano nastąpi spotkanie z królem Jerzym saskim. Monarchowie odbędą podróż koleją z Lend do Salcburga, poczem król Jerzy odjedzie do Drezna na Pragę i Bodenbach, zaś cesarz wróci do Ischlu.

Drezno. *Dresdener Journal* daje wyraz radości ludu saskiego z powodu zjazdu króla z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gastein i powiada, że zjazd ten jest dowodem obostronnej przyjaźni i z pewnością zacieśni węzły pomiędzy ludem saskim a ludami Austro-Węgier.

Agitacja przeciw paralelkom na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niemiecka szlachta wiernokonstytucyjna na Śląsku, na wystosowane do niej wezwanie przez inne stronnictwa niemieckie, odpowiedziała, że nie weźmie udziału w protestującym wiecu niemieckim, zwołanym na dzień 18 sierpnia do Opawy i że nie będzie w sejmie śląskim popierała Niemców w ich walce przeciw rządowi, gdyż nie widzi przyczyny występowania ani przeciw rządowi, ani przeciw prezydentowi Śląska z powodu utworzenia klas równoległych z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. To stanowisko szlachty wiernokonstytucyjnej krzyżuje wszystkie plany niemieckie, gdyż według dzisiejszego składu sejmu śląskiego, Niemcy bez poparcia szlachty wiernokonstytucyjnej, nie będą mogli przeprowadzić żadnej uchwały.

Strejk robotników naftowych.

Borysław. Wczoraj w nocy usiłowano wzniecić pożar w kopalni Anglogalicji na Wolance przy pomocy płonącej szmaty. Wojsko ugasiło zarzewie. Sprawca nieznany.

Dziś odbędzie się posiedzenie drohobyckiej rady powiatowej w sprawie proponowania doradców dla komisarza rządowego na Borysław i Tustanowice. Wojskowość zażądała oświetlenia wszystkich kopalń patrolowanych.

Odroczenie koronacji.

Białogród. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki tutejsze domagają się odroczenia koronacji króla Piotra do przyszłego roku. Król nie jest przeciwny temu projektowi. W poniedziałek zbierze się rada gabinetowa na obrady nad tą sprawą.

Z Marokka.

Tanger. (Biuro Reutera). Nieuzbrojoną łódź, która z francuskiego okrętu wojennego udała się ku brzegowi w nocy po wodę, powitano koło brzegu ze strony straży marokańskich strzałami. Winnych uwięziono.

Kronika z ostatniej chwili.

Przegrany proces. Wiedeń. (Tel.). Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie Dra Gansa w znanym jego procesie przeciw redakcji *Zeit* i zatwierdził wyrok I instancji, według którego usunięcie Gansa z redakcji nastąpiło zupełnie prawidłowo. Również odrzucił trybunał pretensje Gansa o zapłatę 55600 koron, oraz zniósł wyrok niższej instancji skazujący redakcję na zapłacenie 18000 koron.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 sierpnia.

(fr.) Do akcji wdrożonej przez tutejszych handlarzy zbożowych, a zmierzającej do uzyskania w tym roku zawieszenia poboru cła od kukurudzy i innych artykułów pastewnych, przyłączyli się obecnie także browarnicy z Austrji dolnej. Brak paszy bowiem sprawia, że cena jęczmienia pastewnego idzie szalenie w górę, a wobec tego obawiają się browarnicy, że w tym roku rolnicy wogóle wszystek jęczmień sprzedawać będą na paszę, nawet te gatunki, które zazwyczaj używane bywają na słód. Dlatego chcą browary uzyskać możność sprowadzenia jęczmienia na słód z zagranicy. Wydanie przez Rumunję zakazu wywozu kukurudzy wywołało znaczny spadek kursu akcji towarzystwa żeglugi na Dunaju. Towarzystwo to bowiem czerpało zwykle znaczne dochody z transportów rumuńskiej kukurudzy.

— **Pociągi pospieszne dla bydła.** Celem szybszego przewozu bydła rogatego i nierogacizny z Galicji i Bukowiny na targi praskie, zostały zaprowadzone z dniem 1 maja prócz codziennych pociągów towarowych w pewnych dniach tygodnia także pociągi pospieszno-towarowe. Dnie jakoteż czas odjazdu owych pociągów z poszczególnych stacyj podają dokładnie odnośne ogłoszenia, znajdujące się na każdej stacji. Jest przeto w dobrze zrozumianym interesie stron, by się ściśle zastosowały do postanowień, zawartych w owych ogłoszeniach.

— **Wiedeń** 4 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 292·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 158·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 4 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·60, Staatsbahny 135·75, Diskont Comandit 188·10, Berlińskie Towarz. handl. 155·75, Laura 253·50, Bochum 207·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warsz.-wied. 159·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·60, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 213·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 104·10, Niemiecki bank narodowy 122·90, Kanada Profered 123·70, Akcje żeglugi hamburskiej 106·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 248·80.

— **Berlin** 4 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 sierpnia. Austrjackie kredyty 200·80, Kolej państw. 135·80, Diskonto 188·40, Laura 256·—.

— **Paryż** 4 sierpnia. 4 procentowa renta 97·65, mąka 29·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 serpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. M. Potulicka ze Żmigrodu. Hr. J. Koziebrodzki z Trembowli. Hr. M. Dzieduszycka z Jasionowa. Br. G. Lerschenfeld z Warszawy. A. Gorayski z Moderówki. A. Misiągiewicz z Czyżowic. K. Stefanowicz z Uniatycza. O. Rudziński Osieki. W. Sroczyński z Bolesławia. J. Dobrzański z Krakowa. K. Jaroszyńska z Podola ros. D. Moraczyński z Podola ros. T. Pochwaliński z Oseł. W. Baar z Sambora. P. Chwalibóg z Krakowa. W. Piechowski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowska z Zagwożdżca. Br. Schuchen ze Stanisławowa. Kapitan J. Kalinka ze Stanisławowa. Radca F. Onciul z Czerniowiec. T. Molnar z Czerniowiec. B. Mayer z Nagy-Kikinda. Major W. Haberditz z Wiednia. Dr. J. Langer z Wiednia. W. Sroczyński z Borysławia. K. Obertyński ze Strouibab.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Z Selzerów
Adela Gucklerowa
żona komisarza c. k. policji
opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4-go sierpnia b. r. po długiej a ciężkiej słabości, o godzinie 7 rano przeżywszy lat 30

W głębokim smutku pogrążony mąż z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 6-go sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. św. Marcina l. 3 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Józef Chorzeniowski
zastępca magazyniera c. k. kolei
po długiej a ciężkiej słabości, zmarł dnia 4 sierpnia 1904 r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 63.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 6-go sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 128 na cmentarz Janowski, na którą w głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Józef Szpila
funkcjonarjusz kolejowy
po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 4 sierpnia b. r., przeżywszy lat 21.

W głębokim smutku pogrążona matka z braćmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 6 sierpnia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 4 sierpnia 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

(60)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Brał ją za puls, próbował podnieść powieki, roztworzyć szczęki konwulsyjnie zaciśnięte.

Lecz nie otrzymał zrazu żadnego skutku. Młoda dziewczyna ciągle była zemdlona.

Przez ten czas stara Melanja wzięła butelkę z octem i znoszywszy chusteczkę, nacierała skronie i nozdrza zemdlonej.

Niedługo młoda dziewczyna zaczęła przychodzić do siebie, uniosła powieki, spojrzała dokoła wzrokiem wylękłym i naraz zaczęła się trząść aż jej zęby szczękały.

— Magdaleno, — rzekł Dallebois przerażony, — to ja, twój ojciec, czy mnie poznajesz?... Magdaleno, moja najdroższa... odezwij się...

— Ah!... tatusiu... tatusiu! — wymówiła słabym głosem.

Po chwili spojrzawszy raz jeszcze dokoła, rzekła:

— Zimno mi!

— Widzisz, jest ogień, — odpowiedział Dallebois, unosząc ją jak piórko i sadzając na niskim fotelu przed ogniem.

Nakoniec zdawała się ożywiać i przychodzić zupełnie do siebie; próbowała nawet podnieść się sama i niedługo udało jej się.

— Czego chcesz? — zapytał dzierżawca, — czy potrzebujesz czego?

— Pragnę tylko położyć się...

— Dobrze; chodź! Oprzej się o mnie, — dodał z pieszczotą.

Wzięła ojca pod rękę, dała się posłusznie zaprowadzić. Melanja poszła za nią drżąca z niepokoju.

— Idźcie spać wszyscy! — rzekł Dallebois do służących.

Ojciec i córka bardzo powoli weszli na schody. Przy drzwiach pokoju ojciec powiedział całując Magdalenę:

— Jutro powiesz mi, co to wszystko znaczy, prawda? Dobranoc.

I zły z powodu wypadku, a także milczenia córki, która sama z siebie nic mu nie powiedziała; jednocześnie zadowolony, że ją odnalazł i nie zdawała się być bardzo cierpiącą, odszedł chmurny, pragnąc zastanowić się nad tem wszystkiem w ciszy nocnej...

Lecz nazajutrz Magdalena musiała pozostać w łóżku, dostała bowiem gorączki z przeziębienia.

I pomimo chęci dowiedzenia się dokładnego co to było, Dallebois musiał zadowolić się przypuszczeniami, które odnosiły się głównie do Andrzeja Ledoux.

A te przypuszczenia, podsycane opowiadaniami Rozalji, która skorzystała ze sposobności, aby wznieść pomiędzy Magdaleną i Andrzejem nową przeszkodę, nie omieszkały oddziałać na umysł dzierżawcy.

Napróżno badał nazajutrz córkę zdrowszą już, nie dowiedział się niczego, oprócz, że wyszła wieczorem na spacer i zasłabła.

Ta skrytość, niezgadzająca się ze zwykłem postępowaniem Magdaleny, umocniła jeszcze dzierżawcę w jego podejrzeniach.

Przyrzekł sobie pilnować córkę i odsunąć, w potrzebie siłą nawet, wielbicieli, jacyby nie byli.

Za nic w świecie nie chciał słyszeć o Andrzeju, do którego nienawiść jego rosła.

Gdyż doszedł do tego przekonania, że młody inżynier, jeżeli starał się o względy Magdaleny, jeżeli chciał ją skompromitować, to robił to przez chciwość.

Od niedawna wywiedział się zręcznie o położeniu majątkowem małżonków Ledoux i przekonał się, że oprócz ziemi nie wielkie posiadali oszczędności.

Cały ich majątek wynosił zaledwie trzydzieści tysięcy franków, z których syn przybrany otrzyma co najwyżej część trzecią; podczas kiedy on, Dalleobois, posiadał więcej, niż trzysta tysięcy franków, a córce da w posagu sto tysięcy najmniej.

Nie zapomniał także w swojej dumie, że inżynier był podrzutkiem. I choćby Magdalena miała strasznie cierpieć, nigdy nie zgodzi się, żeby wyszła za Andrzeja.

Te i tym podobne względy zmieniły w krótkim czasie postępowanie dzierżawcy z córką; stał się podejrzliwy, wymagający, ostry.

Zmuszał ją do zajęć domowych, jakich dawniej nie spełniała.

Spodziewał się w ten sposób zająć jej umysł, oddany marzeniom niezdrowym, jak mówił.

Magdalena zrezygnowana pozornie, znosiła w milczeniu codzienne dokuczania, które sprawiły, że miłość jej dla Andrzeja stała się jeszcze gorętszą i stalszą.

W tym właśnie czasie Marceli, pewnego dnia, prosił dzierżawcy, żeby wieczorem pozwolił mu przyjść na chwilę poufnej rozmowy.

Odkąd poznał tajemnicę Magdaleny i Andrzeja, jego miłość własna cierpiała okrutnie.

Zrazu żywił zamiary straszne; lecz zastanowiwszy się, zrozumiał, że w ten sposób nic nie otrzyma od Magdaleny.

W dodatku skompromituje całe swoje życie, straci korzyści obecne i w przyszłości, jakie mu gwarantował tytuł syna chrzestnego pani de Presles.

Przyszedł do przekonania, iż najpraktyczniejszy sposób dostania Magdaleny jest, starać się z nią ożenić.

I bez poradzenia się matki chrzestnej, chciał przedewszystkiem otrzymać przyrzeczenie Dallebois.

O umówionej tedy godzinie, poszedł na fermę i został przyjęty przez dzierżawcę w małym pokoju, służącym za biuro.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG poosp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta). Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·[illegible]0	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG poosp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jassa, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

- z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).
- z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)
- ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

- do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)
- do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.
- do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
- do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.